



Bądź jak John Malkovich.

Czyli o co zadbać wybierając dobrą szkołę językową dla małego dziecka?

Kiedy decydujemy się na wybór szkoły językowej dla swoich dzieci, z pewnością szukamy takiej, która może pochwalić się sprawdzoną i przyjazną dla dzieci metodą nauczania. Niemniej nawet za najlepszym programem stoi człowiek. Nauczyciel. I to od niego w największym stopniu zależy, jakie wrażenie z zajęć odniesie nasze dziecko. Jak w takim razie upewnić się, że dokonujemy dobrego wyboru? Można to zrobić wcielając się w różne role, niczym nasz ulubiony aktor. Skoro dzieci to potrafią, to my – rodzice chyba też?

Sprawdź, czy teren jest czysty, jak funkcjonariusz BOR.

O ile czytelniku sięgnąłeś do mojego pierwszego artykułu w Akademii Rodzica, to wiesz już, że zapewnienie Maluchowi inspirującego i bezpiecznego otoczenia ma kolosalne znaczenie dla jego motywacji. Dlatego rozejrzyj się po szkole i klasach. Wciel się w rolę funkcjonariusza BOR, sprawdzającego teren. Czy w sali nie będzie za dużo dzieci? Czy dzieci będą w różnym wieku i istnieje zagrożenie, że większe dziecko wpadnie w zabawie na mniejsze? Czy umeblowanie jest bezpieczne? Czy jest wystarczający dopływ światła? Czy w miesiącach zimowych zadbano o oczyszczacze antysmogowe?

Oceń wewnątrz jak Kevin Systrom, który za godzinę ma rozmowę z Markiem Zuckerbergiem w sprawie sprzedaży Instagrama.*

Wyobraź sobie, że za kilkadziesiąt minut czeka Cię być może rozmowa życia, do której chcesz się jak najlepiej przygotować. Potrzebujesz idealnego miejsca do skupienia się a jednocześnie na tyle inspirującego, żeby zaczerpnąć swoją prezentacją odbiorców. Rozejrzyj się. Czy pomieszczenie robi zachęcające wrażenie? Czy jest przytulne, chce się po nim chodzić, biegać, siadać na podłodze? Jak wygląda oświetlenie? Czy stwarza fajną atmosferę? Jak wyglądają ściany? Czy inspirują do myślenia, zaciekawiają, ale nie przeszkadzają w skupieniu? Ile w sali jest przedmiotów? Czy są tylko te, których rzeczywiście dzieci potrzebują w zajęciach? Czy pomagają utrzymać uwagę i zainteresowanie?

Kiedy już zbadasz teren i wstępnie będziesz na „tak”, wyślij VIPa na inspekcję.

Oczywiście chodzi mi o lekcję pokazową, w której uczestniczyć będzie Twoje dziecko. To jest kluczowy test, bo pokaże, czy dziecko jest gotowe i chce wejść w proponowany mu typ zajęć. Jeśli chodzi już do przedszkola, to może mu być łatwiej, ale pamiętajmy, że po południu dzieci mogą już być bardzo zmęczone. Z kolei dzieci bez doświadczeń żłobkowych i przedszkolnych mogą potrzebować więcej czasu na adaptację do sytuacji zabawy i zajęć w grupie.

Poznaj nauczyciela. Tak zwyczajnie, po koleżeńsku.

Bądź po prostu sobą, wyciągnij rękę i spójrz nauczycielowi w oczy. Popatrz na niego z perspektywy zatroskanego rodzica. Czy jest ciepły czy raczej z dystansem? Czy się uśmiecha, czy jest bardzo poważny? Czy cię słucha, czy ucieka myślami gdzieś indziej? Czy dostrzega niuanse, czy jest sztywny w swoich poglądach? Dlaczego pracuje z dziećmi? Co go w tej pracy pasjonuje? A może sam jest rodzicem? Porozmawiajcie jak dwoje ludzi, którym bliskie jest dobro najmłodszych. Po rozmowie daj sobie czas na zastanowienie i wchłonięcie wszystkich doznań ze spotkania. Po jakimś czasie poczujesz, czy to jest osoba, z którą chcesz zostawić swojego synka czy córkę.

Pobaw się teraz trochę w psychologa. To jest najciekawsza część.

Czy nauczyciel potrafi być dobrym motywatorem? Zbadaj, czego wymaga od dzieci i jak rodzi sobie z presją rodziców na wyniki.

To może być bardzo delikatny i trudny temat dla nauczyciela. I wprawić go w zakłopotanie. Przecież nie wie, z kim ma do czynienia. Czy z rodzicem, który będzie wypytywał dziecko po lekcji o nowe słówka czy może z kimś, komu przede wszystkim zależy, aby dziecko bez oczekiwań oswajało się z językiem. Może lawirować w odpowiedziach. Warto tu dopytać, jaki jest jego osobisty pogląd na tę kwestię. Jako rodzic i z perspektywy podejścia RIE (czytaj *raj*) rekomenduję, żeby wybierać takich nauczycieli, którzy nie będą wywierać presji na wynik i wyjaśnią rzeczowo rodzicom, dlaczego to jest dla ich pociech korzystne.

Czy nauczyciel potrafi być dobrym opiekunem? Zapytaj, jak reaguje, kiedy dziecko zaczyna płakać i nie chce uczestniczyć w zajęciach.

Małe dzieci są nieprzewidywalne. Może się zdarzyć, że się rozplaczą i będą chciały „do mamy”. Co wtedy? Jak zareaguje nauczyciel? Ma przecież całą grupę pod opieką... Przerwie zajęcia i poświęci chwilę płaczącemu dziecku, czy je zignoruje? Czy będzie łagodny czy zirytowany sytuacją? Jak ją wykorzysta z korzyścią dla reszty dzieci?

„Przecież ci się podobało”, czyli pułapka konsekwencji.

Bez względu na to, jak dziecko zareagowało na lekcji testowej, nie przestawaj go obserwować. Może spróbujecie znowu za kilka miesięcy, bo dziecko nie było jeszcze gotowe. A może po kilku lekcjach

zauważysz u niego nagłą zmianę i niechęć do zajęć. Zbadaj, o co w tym chodzi. Może to przejściowa sytuacja nie związana nawet z lekcjami. Często pora dnia może mieć znaczenie. Zaproponuj jakąś zmianę. Może też być tak, że dziecko zrezygnuje tuż przed drzwiami albo źle będzie czuć w czasie zajęć. Bądź czujny. Lepiej odpuścić, jeśli widzimy problem niż naciskać. Jeśli dziecko będzie nam ufać a dla nas priorytetem będzie relacja z nim, to szybko dowiemy się, w czym rzecz i kolejne próby będą miały większe szanse powodzenia.

Im dłużej jesteśmy rodzicami, tym mocniej doświadczamy, jakiego wysiłku wymaga od nas elastyczność i jak trudną umiejętnością jest empatia. Tylko czemu się dziwić. Nikt nie powiedział, że będzie łatwo. Ale przynajmniej możemy pobawić się czasami w teatr. I być jak John Malkovich.

*Instagram został sprzedany Facebookowi w 2012 roku za okrągły miliard dolarów. Wszyscy uczestnicy spotkania świetnie znali angielski.

Tomasz Smaczny

Popularyzator filozofii rodzicielskiej RIE (czytaj *raj*) i zaangażowanego ojcostwa.

TastyWayOfLife.com

Twórca pierwszego niezależnego programu dla świeżo upieczonych rodziców

Pierwsze100dnizMaluszkiem.pl